GŁOS PRACY
Organ Polskiego Związku Wolności

Nr 36 Dn. 2 września 1943 r. Rok IV

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy najwięcej rozprawiają ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

KU ROZWADZE CZWÓRKI

Rząd Stanisława Mikołajczyka powołany został zgodnie z wymogami konstytucji kwietniowej. Na pierwszym posiedzeniu Rady Ministrów przemówił Prezydent R. P., stwierdzając, **że stałym jego dążeniem było oparcie rządu polskiego na emigracji na najszerszych podstawach jedności narodowej.** Utworzenie takiego rządu nie zawsze jest możliwe. Premierowi Mikołajczykowi nie udało się zrealizować zadania, odpowiadającego stanowisku Prezydenta R. P. Premier Mikołajczyk ustalił skład rządu w oparciu się o przedstawicieli czterech stronnictw politycznych oraz o kilka osobistości bez oblicza politycznego. Pełnomocnictwa partyj dla przedstawicieli stronnictw w warunkach emigracyjnych nie mogły być sprecyzowanie i treść ich nie jest bliżej znana. Wydaje się, że największą odpowiedzialność za politykę rządu wzięło na siebie, zresztą b. słusznie, Polskie Stronnictwo Ludowe, reprezentowane przede wszystkim przez osobę premiera.

Nie chcemy wchodzić, przynajmniej narazie, bo może i do tego wrócimy, w przyczyny takiego, a nie innego składu rządu Mikołajczyka. Podpis Władysława Raczkiewicza, Prezydenta R. P. pod nominacjami członków gabinetu ministrów stanowił dla nas dostatecznej miary akt polityczno-prawny, któremu należało się podporządkować. O skład ten nie wnosiliśmy żalów do premiera. Ustosunkowując się do rządu pozytywnie, wyraziliśmy jednocześnie nadzieję, że rząd ten trafnie będzie oceniał przemiany, jakie dokonywują się wśród społeczeństwa polskiego w kraju i że właściwe zrozumienie tych przemian znajdzie swój wyraz w kraju przez ujęcie w nowe formy organizacyjne ogółu **podstaw jaknajszerszej jedności narodowej.**

Jak dotychczas, przewidywania nasze nie ziściły się. Czynnikiem w kraju, którego rząd polski w Londynie nie dostrzega (prawdopodobnie na skutek mało wyczerpujących informacyj z kraju), **jest ruch niepodległościowy,** powstały podczas okupacji w celach bezkompromisowej walki z najeźdźcą i ze wszystkimi następstwami jego zbrodniczych planów. Zrodzone w podziemiach organizacje niepodległościowe i prasa konspiracyjna do zadania swojego podeszły drogą opanowania i skierowania do walki z okupantem wszystkiej myśli, woli i czynu całego narodu polskiego.

Po czterech latach ciężkich zmagań bez przesady można powiedzieć, że zadanie to spełniono z wynikiem dla Polski o skali historycznej. **Z pokonanego na polu walki orężnej narodu powstał zwycięzca.** Naród pod zadawanymi mu ciosami nie padł, lecz wzniósł się do wzoru i natchnienia dla innych, również i dla tych, co w walce zbrojnej niosą wysoko zwycięski sztandar z wyrytym na nim hasłem: za naszą i waszą wolność.

Polskie organizacje niepodległościowe i prasa konspiracyjna czasu obecnej okupacji, jakkolwiek z przyczyn zrozumiałych nie opierają się na tysiącach zorganizowanych członków, to jednak nie działają w rozproszeniu i **wszystkie razem stanowią jednolity, skrystalizowany i świadomy celu ruch.** Ten właśnie ruch żywym i bojowym nurtem przeorał ducha i dokonał przemian w narodzie polskim. I błędem wysokogatunkowym byłoby mniemanie, że organizacje konspiracyjne, które postawiły sobie za zadanie bezkompromisową walkę z okupantem, są zespołami bez nastawienia politycznego. **Kto tak dowodzi, błądzi świadomie.**

Dla organizacyj niepodległościowych walka o wolność i niepodległość narodu i państwa zarysowana jest prostym polskim szlakiem historycznym. Do celu tego nie potrzeba zmierzać krętymi ścieżkami i uciekać się do zakulisowych praktyk.

Obok nowych, żywych i bojowych organizacyj niepodległościowych, w walce z okupantem wzięły udział **konspiracyjne wykładniki przedwojennych partyj politycznych i t. zw. „sanacji".** W niczym nie chcemy umniejszać ich roli. W taktyce różniliśmy się z nimi wielce. Na łamach naszej prasy nie podejmowaliśmy ani polemik z przeszłości, ani ataków na rząd polski na emigracji, ani porachunków politycznych, jak to czynili inni. Stanęliśmy do pracy niepodległościowej, powróciwszy wprost z pola walki. A kiedy przyszło do konieczności oddania wszystkich swych sił Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju, uczyniliśmy to, jak przystało na żołnierzy, bez wahania i bez żadnych obliczeń. Partie polityczne przedwojennego autoramentu przystąpiły natomiast do tej akcji po długich pertraktacjach, zakończonych układami, rozumianymi przez nas jako **sui generis pacta conventa.**

Organizacje niepodległościowe zdają sobie dobrze sprawę, że walka z okupantem jeszcze nie skończona, że czeka nas nieunikniony i powszechny zryw do walki zbrojnej z dotychczasowym okupantem i kto wie, czy tylko z nim. I w tym najcięższym okresie przejściowym nie czas będzie na rozgrywki polityczne lub klasyfikację na członków partii politycznych, „sanatorów" lub niepodległościowców. Programy polityczne i społeczno-gospodarcze, dosto-

sowane do przemian, jakie zaszły w narodzie polskim i w całym świecie, organizacje niepodległościowe mają przygotowane i ujawnią je we właściwym czasie. Dziś jedno tylko zaznaczymy, że zarówno do stosunków politycznych, jak i społeczno-gospodarczych stylu przedwojennego wracać nie będziemy.

Tymczasem za kulisami pracy konspiracyjnej partie polityczne wielkiej czwórki przeprowadzają taktyczne posunięcia, mające charakter zaasekurowania się politycznego na przyszłość, t. j. na czas przewidywanej walki o władzę. W tym kierunku czynią przygotowania organizacyjne, podejmują wstępne rozgrywki polityczne, utrudniają wejście do czwórki niegorszemu od nich graczowi — piątemu do brydża. A przede wszystkim wytwarzają monopol na reprezentację polityczną i na... gotówkę płynącą z Londynu, wątpimy, czy z przeznaczeniem na cele partyjne.

Instrumentem wielkiej czwórki jest t. zw. Krajowa Reprezentacja Polityczna. Jest nazwa, jest czwórka, są pieniądze i nieco nieudanej reklamy. Działania politycznego, rozszerzającego światopogląd polityczny społeczeństwa, nie ma. Zbyt wiele byłoby z tym trudności. Długi czas organizacje niepodległościowe negliżowały ów instrument. Przypomina on bowiem nie reprezentację polityczną, lecz dawny BBWR. Termin bezpartyjny zamieniono na partyjny, nastąpiła zmiana osób i tą samą sztukę gra się dalej w innych nieco tylko dekoracjach. O tym konspiracyjnym PBWR. nie chcemy wiele mówić, stwierdzamy tylko jedno, że w dzisiejszym składzie nie stanowi on reprezentacji politycznej kraju, a wywołać może między czynnikami konspiracyjnymi niepotrzebną walkę polityczną.

Reprezentacja polityczna w kraju jest niezbędna. Może ona stanowić nadrzędny organ doradczy, ściśle mówiąc uchwałodawczy, dla istniejących w Polsce czynników miarodajnych. Reprezentacja taka musi jednak być zbudowana—zgodnie ze stanowiskiem Prezydenta Rzeczypospolitej i całego społeczeństwa polskiego — **na szerokich podstawach jedności narodowej**. Wejść do niej winni przedstawiciele przedwojennych partii politycznych, „sanacji" oraz organizacji niepodległościowych. I to bez żadnych kluczy i obliczeń na siły. Natomiast tylko ludzie o nieposzlakowanej przeszłości i bez wzajemnych do siebie uraz.

Skład takiej reprezentacji nie może być liczny. Nie mogą do niej wejść reprezentanci PPR-u, jako obcej agentury. Zarezerwowane w niej mogłoby być miejsce dla przedstawiciela „szańców" nacjonalizmu polskiego, o ile t. zw. „Narodowe Siły Zbrojne", uprzednio podporządkowałyby się Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju.

Głos nasz nie powinien minąć bez echa.

MINĘŁY CZTERY LATA

Dnia 25 sierpnia 1939 r. brytyjski sekretarz stanu lord Halifax i ambasador Edward Raczyński podpisali brytyjsko-polski układ o wzajemnej pomocy. Układ zobowiązywał obie strony do udzielenia sobie wzajemnej pomocy i pełnego poparcia w przypadku agresji lub jakiejkolwiek akcji ze strony jednego z mocarstw europejskich, zagrażającej bezpośrednio lub pośrednio niezawisłości umawiających się państw. W niespełna tydzień potym bombowce hitlerowskich Niemiec rozpoczęły bez wypowiedzenia wojny atak na szereg miast Polski.

W historii każdego narodu są okresy, które decydują o jego wielkości. Sierpień i wrzesień 1939 roku wykazały, że mimo zdecydowanej przewagi wroga Polska nie załamała się i na napaść niemiecką odpowiedziała zbrojną obroną. Rozpoczęła się nowa światowa zawierucha wojenna. Wielka Brytania, nie mniej od Polski nie przygotowana do wojny i nie sprowokowana bezpośrednią napaścią, dotrzymała danego zobowiązania. Był to moment historycznej decyzji naszego sprzymierzeńca, stawiający Wielką Brytanię w rzędzie narodów, których honor i walka ze złem stanowi największą siłę moralną.

Wojna się jeszcze toczy, lecz wchodzi w swą końcową fazę. Od przełomowych dni lipca i sierpnia 1940 r., kiedy to Londyn i miasta angielskie wystawione zostały na koncentryczne ataki całej siły lotnictwa niemieckiego, kiedy w proch i pył miały być starte ośrodki przemysłowe i ludnościowe W. Brytanii, kiedy po tych atakach miały nastąpić desanty morskie, by w ciągu dwóch tygodni rzucić Anglię do nóg zwycięskiego Hitlera, upłynęły trzy lata. Dnia 18 czerwca 1940 r. „Stettiner Neues Tageblatt" pisał:

„Niemieckie dywizjony lotnicze zaciemniają niebo nad Anglią. Nie lecą one dla pokojowej defilady, lecz nieustannie dzień po dniu sieją śmierć i zniszczenie, pozostawiając po sobie ruiny. **Naród niemiecki patrzy na to z najwyższą satysfakcją".**

Ze strony bohaterskiego narodu angielskiego nie padł wówczas ani jeden krzyk rozpaczy, ani jedno słowo jęku, ani nawet złorzeczenie przeciwko bezwzględnemu wrogowi, który nie oszczędzał ani istnień ludzkich, starców, kobiet i dzieci, ani kościołów lub zabytków sztuki. Brytyjskie myśliwce, wspomagane przez skrzydła polskie, w oparciu się o ducha narodu angielskiego, odparły ataki nieprzyjaciela, bombowce zaś zniszczyły przygotowane do najazdu barki i transportowce niemieckie. Anglia wyszła obronną ręką z grożącego jej niebezpieczeństwa.

Mijały znów ciężkie lata. Naród niemiecki już bez satysfakcji, natomiast w obłędnym przerażeniu ucieka dziś z domów rodzinnych do Polski, Czechosłowacji i krajów bałtyckich. Szuka schronienia przed atakami aliantów, którzy z kolei zaciemniają niebo nad Rzeszą, siejąc pożogę i zgliszcza na ziemi. W 1943 r. siły militarne osi pod naciskiem faktów przeszły do defensywy. Slogam propagandy hitlerowskiej: „Niemcy zwyciężają na wszystkich frontach" był by już dzisiaj złośliwym żartem i kpinami z rzeczywistości. Klęski na wschodzie, w Północnej Afryce i na Sycylii, utracenie panowania w powietrzu i fiasco wojny podwodnej, świadczą o niewątpliwym wyniku wojny. Bojowa i wytrwała postawa narodu niemieckiego należy do przeszłości.

Uczucie nienawiści, wywoływane przez propagandę niemiecką przeciwko Anglo-sasom, kieruje się przeciwko monopartii i Hitlerowi. Jedynie, strach przed bolszewizmem utrzymuje w ryzach zdziesiątkowaną armię niemiecką, odczuwająca brak rezerw do kontynuowania pomyślnych akcyj wojennych. Rozpadł się włoski faszyzm. Do obrony frontu wewnętrznego Rzeszy powołany został Himmler, ostatni Mohikanin z grupy pretorianów Hitlera. A Göring, zastępca führera, głupkowato uśmiecha się ze zdjęć fotograficznych, które wytwarzały mu popularność i sympatię w narodzie niemieckim. Göring uśmiecha się jeszcze, jak błazen w cyrku, lecz jednocześnie wskazuje palcem na tego, którego „Opatrzność zesłała Niemcom", by doprowadził ich do ruiny.

Minęły cztery lata wojny okrutnej. W dalekiej Kanadzie Churchill i Roosvelt ustalili ostatecznie plan zniszczenia osi. I na tym się nie ograniczyli, gdyż celem tej wojny jest nie tylko zwycięstwo militarne, lecz wygranie pokoju. Więc z Quebec przenieśli się dwaj wielcy politycy do Waszyngtonu. Tu zapadną doniosłe decyzje polityczne, w których Polska będzie zainteresowana. Na porządek dzienny obrad Anglo-sasów niewątpliwie zostanie wysunięta sprawa stosunku do Rosji Sowieckiej. Decyzje, jakie zapadną w Waszyngtonie, będą nie ostateczne, ich jednak ciężar gatunkowy zaważy na dalszym rozwoju wypadków.

Do mężów stanu tej miary, co Churchill i Roosvelt, naród polski ma nieograniczone zaufanie. W ciągu czterech lat wojny Polska powiększyła swój wkład moralny, a świadomość społeczna i potencjał duchowy narodu wzrósł wielokrotnie. O cele tej wojny jesteśmy spokojni. Są one ściśle związane z wielkością pracy, krwi i wysiłku, a przedewszystkim układu moralnego włożonego przez poszczególne narody w tę rozprawę. Jesteśmy pewni, że kiedy będą rozwiązywane najtrudniejsze problemy, wielcy mężowie anglo-sascy nie zapomną o naszej niezłomnej zasadzie politycznej: **nic o nas bez nas.**

Z FRONTU PRACY

W zakładach zbrojeniowych i fabrykach, produkujących na potrzeby wojska niemieckiego stosunki pracy są na pozór normalne. Niemieckie kierownictwo dokłada wysiłku, by wydajność pracy robotników polskich nie była rażąco znikoma. System premiowy i dodatkowe zaopatrywanie w żywność są środkami do wyzyskania polskiej siły roboczej. Mimo wszelkich środków zaradczych fakt wynagrodzenia pracy według sztywnej taryfy płac, dostosowanej do warunków przedwojennych, jest na największą skalę wyzyskiem tej pracy. Z punktu więc widzenia materialnego robotnik polski nie ma żadnego obowiązku wykonywać powierzone mu zadanie w całkowitych granicach jego uzdolnień i fizycznych możliwości. Jaka płaca, taka praca — oto stanowisko robotnika do jego pracodawcy niemieckiego.

Obok względów materialnych na stanowisko robotnika polskiego wpływać musi przymus tej pracy, brutalność kierownictwa niemieckiego wobec załogi polskiej i przede wszystkim fakt, że wyniki pracy robotnika polskiego wzmacniają machinę wojenną wroga i że produkty pracy tegoż robotnika służą w konsekwencji, przeciwko interesom narodu polskiego.

W tych warunkach zasada „pracuj powoli" jest skromnym tylko nakazem w zbiorowej akcji przeciwko okupantowi. Zasada „pracuj powoli" nie przez wszystkich może być stosowana jednakowo. Jeden mniej, drugi więcej stosuje się do niej. Zdarza się i typ gorliwca, który prześciga się w służalczości wobec okupanta, myśląc, że tą drogą uniknie przykrości lub poprawi sobie sytuację. Faktem jest jednak, że zbytnia gorliwość nigdy nie jest dobrze oceniana przez Niemców, którzy w duszy myślą o takim gorliwcu nie inaczej, jak o wstrętnej świni.

Ciężkie warunki bytu wzniosły w stosunki między pracownikami wiele codziennych życiowych rozdźwięków i nieporozumień. Postawa jednak wobec okupanta jest jednolicie wroga i uczucie to rozwija się coraz bardziej. Przyjdzie czas, kiedy dynamiczna postawa robotników doprowadzi do zbiorowego wybuchu. Chodzi o to, by wybuch ten nie nastąpił przedwcześnie.

Front walki podziemnej z okupantem rozszerza się, lecz nie ujawnia się przez sporadyczne wyczyny. Zamyka się jeszcze ciągle w podziemiach. Z historycznej swej tradycji walki o wolność robotnik polski we froncie walki podziemnej na swoją ważną pozycję. Do przyszłego zrywu robotnik polski musi być przygotowany i zorganizowany.

Na terenie zakładów zbrojeniowych stosunki wzajemne między pracownikami polskiemi wszelkiej kategorii muszą się stać serdeczne i koleżeńskie. Należy unikać kłótni i nieporozumień, wzajemnie sobie ustępować i pomagać. Wykluczone musi być wszelkie odwoływanie się w razie konfliktu do interwencji kierownictwa niemieckiego. Skargi do Niemców, wnoszone przez Polaka na Polaka, będą potępione i surowo karane. Donosicielstwo na tle wydajności pracy lub co gorsza na tle politycznym tępione będzie bezwzględnie.

W ramach tych stosunków winna nastąpić zgodna atmosfera. Cały zespół pracowników polskich musi stanowić jedną wspólną rodzinę. W takiej tylko atmosferze będzie mogło być wykonywane zbiorowo i w sposób zorganizowany nowe zadanie, jakie chwila obecna nasuwa dla frontu robotniczego. Będzie to przejście od zasady „pracuj powoli" do planowego, wszechstronnego i stopniowego wzrastającego oporu przeciwko wymaganiom okupanta. Ostatecznym rezultatem takiego oporu winna być już nie mała wydajność pracy, lecz produkcja na szmelc. Zadanie to musi być i będzie spełnione w ten sposób, by uniknąć ewent. represyj ze strony okupanta.

Dla robotników polskich, personelu technicznego i biurowego, zatrudnionego w niemieckich zakładach, uzbrojenia i produkcji wojennej nasuwa się konieczność zmiany działania. Hasłem tej konieczności jest.

W ośrodkach produkcji dla wojska niemieckiego twórzmy polski front robotniczy przeciwko okupantowi.

SKARGI NA POLSKICH KOLEJARZY

Wielu pracowników Kolei Wschodniej GG. zamieszkuje poza miejscem wykonywania swych czynności służbowych. Kolejarze ci muszą dojeżdżać do miejsca pracy. Z uwagi na chaos w rozkładach jazdy punktualne przybycie na miejsce pracy jest możliwe raczej w teorji. Częściej natomiast na sam dojazd do miejsca pracy traci się znaczną ilość czasu. Propagandowy organ prasowy Dyrekcji Ostbahnu „Kolejowiec" — pod dydaktycznym płaszczykiem troski o zdrowie i życie pracownika piętnuje „lekkomyślnych" kolejarzy, którym się nie chce zrezygnować z odrobiny czasu wolnego od zajęć i wstać tak wcześnie, by ochoczo, bez zmęczenia i wypadku dojechać bez opóźnienia do miejsca pracy.

Jak skarży się dalej „Kolejowiec", przepisy o ładowaniu wagonów towarowych nie są dokładnie przestrzegane przez polski personel kolejowy w G. G. Umocowanie pojazdów i innych przedmiotów jest najczęściej wadliwe (ma to miejsce zwłaszcza przy przesyłkach wagonowych, ładowanych przez wojsko). Zabezpieczenie towarów przed wstrząsami jest zazwyczaj nie dostateczne, rozmieszczenie ich na podłodze wagonu — nierównomierne, a więc z reguły przeciążające oś wagonu. Mankamenty ładowania dają w efekcie liczne wypadki na liniach kolejowych oraz powodują szybkie niszczenie taboru kolejowego.

SYTUACJA WOJENNA

(Zestawiono do dnia 31.VIII.1943 r.)

FRONT ZACHODNI. Na zachodzie bez zmian. Lotnictwo alianckie w wypadach na tereny okupowane bombarduje liczne lotniska, obiekty kolejowe i przemysłowe oraz żeglugę przybrzeżną nieprzyjaciela.

W nocy z 23 na 24 sierpnia Berlin przeżył najcięższy z dotychczasowych nalotów. Kilkaset czteromotorowych bombowców brytyjskich zrzuciło w ciągu 42 minut około 2.000.000 kg bomb. Nalot był skoncentrowany i, jak wykazały zdjęcia fotograficzne, był bardzo skuteczny. Do obrony Berlina Niemcy posłali liczne eskadry myśliwców nocnych, z których podczas walk powietrznych wiele zostało zniszczonych. Z nalotu na Berlin nie wróciło 58 bombowców. Następnej nocy słabsze eskadry brytyjskich „Mosquitów" wykonały na Berlin nalot nękający. Pożary z ubiegłej nocy nie zostały jeszcze ugaszone. W ciągu tygodnia lekkie bombowce brytyjskie wykonywały naloty nękające na różne miejscowości zachodnich Niemiec. Z 27 na 28 sierpnia wielkie formacje bombowców brytyjskich dokonały skoncentrowanego nalotu na liczne obiekty przemysłu zbrojeniowego w Norymberdze. Zrzucono 1.500.000 kg bomb. Formacje „Mosquitów" zaatakowały jednocześnie różne obiekty w Zagłębiu Ruhry. Z nalotu na Norymbergę nie wróciły 33 bombowce brytyjskie. (Komunikat niemiecki podał 60 bombowców).

FRONT POŁUDNIOWO-WŁOSKI. Lotnictwo alianckie wzmaga działalność nad całym obszarem środkowych i południowych Włoch. Bombardowane są nadal linie i węzły kolejowe, lotniska, koncentracje wojsk oraz ośrodki przemysłowe. Dochodzi do walk z myśliwcami nieprzyjacielskimi, które w dużych ilościach są niszczone. Ciężkie bombardowania lotnictwa zanotować należy w rejonie Neapolu, w okolicach Rzymu oraz na południowym cyplu Włoch (cała Kalabria).

Marynarka wojenna ostrzeliwuje południowo-wschodnie wybrzeże Italii. Z Messyny artyleria lądowa bombarduje wysunięte stanowiska npla, w szczególności pozycje baterii przeciwlotniczych, umieszczone na wybrzeżu połudn. Włoch. Całość akcji ma wybitny charakter przygotowawczy do desantów morskich, które nastąpią pod osłoną lotnictwa z pewnością w kilku miejscach. Jednym z tych miejsc będzie prawdopodobnie rejon Neapolu. Główne uderzenie pójdzie z zachodniej i wschodniej strony południowego cypla włoskiego. Na akcję desantową musimy jeszcze poczekać cierpliwie. Koncentracja nowych sił alianckich poza Sycylią jest w toku, w szczególności wojsk z Bliskiego Wschodu.

FRONT POŁUDNIOWO-BAŁKAŃSKI. Partyzanci jugosłowiańscy zajęli trzy miasta w Bośni i Słowacii. Artyleria powstańców ostrzeliwuje okrążone przez nich m. Knij.

FRONT WSCHODNI. 23 sierpnia armia sowiecka szturmem zajęła Charków. Zdobyto wiele sprzętu wojennego. Upadek Charkowa przyjęty był przez Moskwę z niebywałym entuzjazmem. Na froncie charkowskim oddziały rosyjskie posunęły się daleko na zachód. Zajęto tu m. Seuków, przekroczono rzekę Worsklę i Psioł. W rejonie tym toczą się zacięte walki oddziałów pancernych. Rosjanie są już o 150 km na zachód od Charkowa, a około 70 km od Dniepru. Posuwanie się oddziałów rosyjskich jest trwałe i osiąga 5 do 8 km dziennie mimo silnej obrony Niemców. Rosjanie sięgają tu po Mirgorod z zamiarem przecięcia linii kolejowej Połtawa—Kijów. Kolumna rosyjska zmierza tu niemal w linii prostej na Kijów.

W ciągu ub. tygodnia Rosjanie rozpoczęli gwałtowne natarcie na południ.-zachód od Woroszyłowgradu. Front niemiecki nad rzeką Mius pękł. Rosjanie posuwają się na Stalino, gdzie natrafili na silny opór. Walki o Zagłębie Donieckie są w toku. Mimo braku szczegółów ze strony rosyjskiej, sądząc z komunikatów niemieckich, przebiegają one pomyślnie dla Rosjan. Nad Morzem Azowskim Niemcy opuścili Taganrog. Cały więc front nad Miusem znajduje się w odwrocie. Oznacza to, że z ciężkich walk pozycyjnych na odcinku południowym Niemcy przechodzą do akcji ruchomej, której celem będzie prawdopodobnie cofnięcie się na linię Dniepru. Do pory deszczowej Rosjanie mają jeszcze 5 tygodni. Wystarczy, by osiągnąć strategiczne cele, wysunięte przez sztab rosyjski dla letniej ofensywy rosyjskiej. Trzecie natarcie Rosjan podjęte zo-

stało w ub. tygodniu w rej. Briańska. Zajęto tu m. Siewsk. W zaciętych walkach o to miasto 5.000 Niemców poległo, a 7.000 dostało się do niewoli. Na tym odcinku kolumna sowiecka zbliża się do linii kolejowej Briańsk—Konotop—Kijów. Posuwanie się Rosjan wynosi 5 do 8 km dziennie. Jest to norma, ustalona dla akcji ofensywnej Rosjan. Cały więc front, poczynając od Briańska aż do morza Azowskiego, jest pod znakiem zaciętych walk i stałego posuwania się na zachód oddziałów rosyjskich. Narazie, jak dotychczas, cofanie się Niemców nigdzie nie przechodzi w ucieczkę. Nie wydaje się jednak, by na całym tym odcinku frontu Niemcom udało się powstrzymać natarcie Rosjan. W ręku tych ostatnich pozostaje iuicjatywa działania. Oczekiwać należy opuszczenia przez Niemców Biańska i Połtawy.

FRONT DALEKIEGO WSCHODU. Na całej wyspie Nowa Georgia zorganizowany opór Japończyków ustał. Salamua znajduje się, jak i cała wyspa, w ręku wojsk amerykańsko-australijskich.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Narady anglo-amerykańskie. Narady w Quebec zakończyły się wydaniem wspólnego komunikatu, z którego treść nie wiele co da się wywnioskować. Przed wyjazdem do Stanów Zjedn. przezydent Roosevelt przemówił przed parlamentem kanadyjskim w Ottawie. „W Quebec prowadziliśmy obrady—powiedział Roosevelt—na temat naszych wpólnych celów w obecnej wojnie i naszego zdecydowania co do osiągnięcia zwycięstwa w możliwie jaknajkrótszym czasie". Podkreśliwszy fakt opuszczenia przez Japończyków Kiski, ostatniej bazy japońskiej na Aleutach, Roosevelt zaznaczył: „O tajnych naradach prowadzonych w Quebec Niemcy, Włosi i Japończycy dowiedzą się w odpowiedniej chwili. Wiadomość tą podamy naszym wrogom w jedyny sposób, w jaki ich pokoślawione umysły mogą cokolwiek zrozumieć. Chciałbym bardzo, aby ten wielki mistrz intuicji, przywódca narodowych socjalistów, mógł być obecny na konferencji w Quebec przynajmniej duchowo. Gdyby on i jego generałowie znali nasze plany, to zrozumieliby, że skromność jest nadal największą zaletą i że korzystniej byłoby dla nich poddać się jaknajwcześniej". Dalej Roosevelt powiedział m. inn.: „Nie jest tajemnicą, że w Quebec poruszano również problemy powojenne. Niewątpliwie dyskusje na tematy organizacji powojennej prowadzone są we wszystkich krajach, w setkach miast, wśród milionów ludzi. Ludzie nie chcą wracać do t. zw. dobrych czasów przedwojennych, ponieważ wiedzą, że potrafimy stworzyć świat lepszy".

Churchill po kilkudniowym wypoczynku w Kanadzie wyjeżdża do Waszyngtonu na dalszą konferencję z Roosveltem. Tematem jej będzie prawdopodobnie sprawa stosunku Anglosasów do Rosji Sowieckiej. Dotychczasowe stanowisko tego partnera nie bardzo dogodne obu mężom stanu. Z chwilą osiągnięcia przez Rosję zdecydowanych sukcesów nad Niemcami stanowisko to ulegnie dalszemu pogorszeniu. Rosja Sowiecka pragnie mieć decydujący głos przy ustalaniu nowego porządku świata. A no zobaczymy.

Śmierć króla Borysa. W sobotę 28 sierpnia zmarł bułgarski król Borys. Komunikat oficjalny nie podał ścisłej przyczyny śmierci. Ze źródeł szwajcarskich donoszą, że król Borys zmarł na skutek trzech ran postrzałowych brzucha, które otrzymał w czasie powrotnej drogi z wizyty u Hitlera w Berlinie. Inne doniesienia stwierdzają, że Borys ciężko zachorował w czasie rozmowy z Hitlerem i w stanie groźnym wrócił do Bułgarii, gdzie mimo opieki osobistych lekarzy Hitlera, zmarł na udar serca. Po śmierci Borysa tron przypada jego 6-letniemu synowi. Rządy będzie sprawować Rada Regencyjna.

W całej Bułgarii wybuchło wrzenie. W Sofii odbywają się manifestacje antyniemieckie. Padają okrzyki: nie chcemy wojny.

Stan wyjątkowy w Danii. Niemcy wprowadzili w Danii stan wyjątkowy, jako skutek zaburzeń, skierowanych przeciw armii niemieckiej. Dania jest obecnie odcięta od świata. Komunikacja telefoniczna ze Szwecją została przerwana.

Ciano uciekł. Ciano, będący w areszcie domowym, uciekł w niewiadomym kierunku ze swego pałacu wraz z żoną Edą, córką Mussoliniego oraz trojgiem dzieci.

SAMOOBRONA PODCZAS BLOKADY

W Nr 8 „Komunikatu Prasowego" S. O. S.-u między inn. ogłoszona jest instrukcja w sprawie zachowywania się ludności Warszawy (wzgl. innych miast) w przypadku przeprowadzania przez policję niemiecką częściowej blokady miasta. Celem tych blokad jest przeprowadzenie obławy w poszczególnych dzielnicach w poszukiwaniu osób, podejrzanych o komunizm, pochodzenie żydowskie, przechowywanie broni nielegalny handel i t. p. Przy tej okazji zatrzymuje się do sprawdzenia tożsamości szereg podejrzewanych osób. Instrukcja nawołuje do zbiorowego stosowania się do wskazań, udzielanych przez blokowe i dzielnicowe komitety samoobrony oraz do zabezpieczenia się przed zaskoczeniem ludności przez policję niemiecką.

W tym względzie należy:

1. Ukryć wszystkie przedmioty (broń, radnio, bibuła niepodległościowa), których wykrycie powoduje zawsze krwawe represje i odpowiedzialność zbiorową.

2. Uregulować dokładnie sprawy związane z zabezpieczeniem formalnym pod względem dokumentów. Wszyscy powinni posiadać dowody tożsamości (wzgl. pokwitowania na ich złożenie) i możliwie karty pracy (brak ich powoduje także zatrzymanie). Dzielnicowe komitety samoobrony przyjdą w tej mierze z szeroką pomocą. Osoby nie mogące sprostać powyższemu wymogowi winny usunąć się z terenu bezpośrednio zagrożonego.

3. Załatwić formalności meldunkowe (aczkol-

wiek w dotychczasowych akcjach nie zwracano na to uwagi, (w ten sposób, by niezameldowani opuścili dzielnicę zagrożoną, a co do nieobecnych zameldowanych uzgodnić powody ich nieobecności z dozorcą domu i administracją. Osoby niezameldowane, a znajdujące się w czasie blokady na terenie nią objętym, winny uzgodnić jednobrzmiące relacje co do przyczyny ich obecności z domownikami i właścicielem mieszkania.

4. Należy unikać większych zgromadzeń, obchodów imieninowych, które zawsze naprowadzają podejrzenie zebrań politycznych.

5. W wypadku powzięcia wiadomości o zjawieniu się oddziałów blokadowych obowiązuje wszystkich jaknajdalej idąca solidarność, wzajemne informowanie się i pełna wzajemna pomoc.

6. W czasie trwania samej akcji rewizji mieszkań i kontroli dowodów, obowiązuje jaknajwiększy **spokój i zakaz jakichkolwiek prowokacji**, którymi Niemcy zwykli później uzasadniać swoje bestialstwa i mordy.

7. W razie uzasadnionych obaw co do zatrzymania, mogą pojedyńcze osoby (ale nie rodziny) ukrywać się w specjalnie dobrze zamaskowanych kryjówkach (strychy jednak i piwnice podlegają sprawdzaniu i nie stanowią przez to pewnego schronienia) lub nie wpuszczać policji do mieszkań. Przy tym ostatnim muszą jednak uprzednio pozorować wobec sąsiadów, dozorcy wzgl. administracji domu, swój wyjazd lub czasową nieobecność.

8. Należy zachować w czasie dokonywanej przez Niemców rewizji lub wyprowadzania z domów na punkty zborne celem sprawdzania dokumentów, **postawę biernej samoobrony, nie chwytając się zbyt pochopnie za środki czynnego przeciwstawiania się**, które dopuszczalne są tylko w wypadkach ostrego przebiegu samej blokady (jak rozstrzeliwania na miejscu) i braku innej drogi ratunku.

9. Należy zaniechać prób ucieczki bez dokładnego zorjentowania się o ważnych, grożących konsekwencjami przyczynach zatrzymania, gdyż powodują one użycie broni maszynowej i stąd dają małe szanse ocalenia.

10. **Należy przestrzegać o surowej i natychmiastowej karze, jaka spadnie na tych wszystkich, którzy pod wpływem własnej słabości, swoimi doniesieniami do policji niemieckiej, czy też zbyt gorliwymi informacjami o innych w czasie trwania samej blokady, chcieliby łamać jednolitą i solidarną, na wzajemnym zrozumieniu opartą postawę.**

Z Kierownictwa Walki Podziemnej

KOMUNIKAT. Dnia 2.VIII.43 r. w Warszawie o godz. 18-ej grupy specjalne zniszczyły w czterech kinach, a uszkodziły w dwóch, czynne w czasie seansu aparaty kinowe wraz z filmami.

Kina te, przeznaczone wyłącznie dla publiczności polskiej, wyświetlając m. inn. filmy propagandowe niemieckie, działały na szkodę interesów polskich.

W nocy z 5 na 6.VIII.43 r. oddziały S. Z. K. przeprowadziły akcję uwolnienia więźniów politycznych w Jaśle. Uwolniono 66 więźniów.

19.VIII.1943 r.

Kierownictwo Walki Podziemnej

OBWIESZCZENIE

Na mocy wyroku Sądu Specjalnego Okręgu Krakowskiego zostali skazani na śmierć:

1. **Jan Grabiec**, właściciel zakładu krawieckiego w Krakowie, przy ul. św. Jana 8, za to, że: 1) w 1943 r. celowo i rozmyślnie spowodował niebezpieczeństwo aresztowania wielu członków organizacji niepodległościowej, 2) groził doniesieniami do Gestapo, 3) szantażował mieszkańców wsi groźbą doniesienia o ukrywaniu żydów.

Wyrok został wykonany przez zastrzelenie dnia 17 lipca 1943 r.

2. **Wojciech Krzeszowski**, starszy posterunkowy P. P., zam. w Grzybowie, pow. Nowy Sącz, za to, że: oskarżył dwie osoby o posiadanie broni, skutkiem czego zostały one rozstrzelane.

Wyrok został wykonany przez zastrzelenie 2 sierpnia 1943 r.

3. **Józef Kotas**, woźny gminy, zamieszkały w Podegrodziu, pow. Nowy Sącz, konfident Gestapo, za to, że tropił włościan czytających prasę podziemną i spowodował wysłanie kilku z nich do Oświęcimia; uczestniczył na wiosnę 1943 r. w łapankach w Podegrodziu, oraz znęcał się nad schwytanymi na roboty do Rzeszy.

Wyrok został wykonany przez zastrzelenie w nocy z 29 na 30 lipca 1943 r.

Kierownictwo Walki Podziemnej

Kronika Stolicy

5 milionów nagrody.

W dwanaście dni po napadzie na konwój Banku Emisyjnego, ukazały się w dniu 25 b. m. na ulicach Warszawy plakaty, obiecujące 5 milionów nagrody tym którzy się przyczynią w czymkolwiek do ujęcia sprawców wyczynu. To samo opublikowała ochrypłym głosem szczekaczka. Dwanaście dni potrzebowała policja niemiecka na rozplakatowanie afiszy. Tempo zaiste żółwie, prawie sabotażowe. Artystyczna reżyseria napadu z jednej strony, a niemrawe śledztwo z drugiej — świadczą, że żandarmi niemieccy są tyleż bezradni wobec prawdziwej brawury, co „bohaterscy" wobec straganiarzy i szmuglerów.

OFIARY: Henryk 100, Pętak 5, Szopen 10, Kajtek 2, Ferdek 2, Basiulka 1, M. Płatek 20, Krysia 20, Dąb II 30, Jeden 12, Grot 15, Jaśmin 20, Marian 5, Z koncertu na więźniów politycznych 500.